

Łódź

CENA NUMERU

25 gr.

Cena prenumeraty  
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł  
Dla robotników 4 zł  
Odnosz. do domu 30 gr.  
Z dostawą pocztową 6 zł  
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa  
opłacona ryczałtem.

XXXIV r.  
Istnienia

Redakcja i Administracja

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41  
TELEFON 100-28  
Konto P.K.O. 60594  
Red. przyjmuje od 5-6  
Art. listów anonimowych  
nie umieszcza się

1929 r.

Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

# ROZWOJ

Piątek, 6-go grudnia

№ 338

„ODEON”

Przejazd № 2

Dziś i dni następnych

„WODEWIL”

Główna № 1

## HARRY LIEDTKE

### „Papo, ja chcę hrabiego”

Uwaga! Wyświetlają  
kino-teatry

Odeon i Wodewil jednocześnie

najsympatyczniejszy z amatorów ekranu w filmie  
pełnym brawury i humoru p. t.

nad program  
FARSA.

## Przeprowadzka, wzbudzająca niepokoje

Ciekawa, bardzo ciekawa dyskusja wywiązała się na kongresie związków amerykańskich robotników metalurgicznych w Toronto Delegat oficjalny American Federation of Labor, Matthew Woll, zabił na alarm

— Uwaga, obywatele, wołał delegat, staczymy się w przepaść bezrobocia i ruiny z winy Europy, która wysysa stąd wszystkie kapitały... Czy wiecie, ile kapitałów amerykańskich jest obecnie inwestowanych w przedsięwzięciach europejskich lub orientalnych? Również 27 miliardów dolarów!... Pomyślcie, ile płac zarobkowych, urwanych naszym robotnikom, przedstawia ta suma, wypożyczona przemysłowi europejskiemu lub azjatyckiemu! Pomyślcie, że każdy przemysłowiec amerykański, który zakłada filię zagranicą, zuboża Amerykę, dając chleb i zarobek obcym!...

I nieubłaganie cytuje dalej obyw. Matthew Woll cyfry, przykłady, fakty. Zakłady w Ludlow, przerabiające konopie i zatrudniające 400 robotników, zostają przeniesione do Indji; 400 robotników-Amerykanów cierpi na brak pracy. Fabryka porcelany pod Bostonem, zatrudniająca 600 robotników, zainstalowała swą filię w Niemczech, filja ta prosperuje tak świetnie, iż zakłady macierzyste w Ameryce wolały zamknąć swe bramy i zwolnić zupełnie 600 robotników. W ten sposób, w ciągu 5 lat, około 2.000 filii lub przedsiębiorstw zostało założonych w Niemczech, w Belgji, we Francji, we Włoszech przez wielkie firmy amerykańskie. Te 2.000 filii dają pracę i zarobek co najmniej 100.000 robotników europejskich, to znaczy, iż pozbawiają one pracy 100.000 robotników amerykańskich

— To też, konkluduje delegat A. F. L., domagamy się interwencji kongresu. Domaga-

my się wydania prawa, zabraniającego amerykańskim posiadaczom patentów fabrykowania swych produktów gdzieindziej, niż w Ameryce.

Oczywiście, rezolucja tej treści została przez kongres w Toronto przyjęta jednogłośnie.

A teraz objaw ciekawy, z zupełnie innej strony, do zanotowania. Ekonomisci amerykańscy wydają się być tego samego mniemania, co robotnicy amerykańscy. Oto co pisze w tej materji pewien ekonomista w „Magazine of Wall Street”:

„Nie ma dnia prawie, aby któryś z naszych przemysłów nie przeprowadzał się zagranicę: onegdaj Henry Ford przeprowadził do Irlandji swą fabrykę traktorów, wczoraj General Motors wykupiła największą fabrykę samochodową w Niemczech Opperl, jutro będą to samo czyniły inne firmy, o których się

już mówi... I jakże się tu dziwić zaniepokojeniu wśród robotników? Bardzo to dobrze być bankierami świata i pozwolić naszym rentjerom odcinać kupony od papierów zagranicznych. Ale co jest napewno mniej korzystnym to cofanie się z drogi uprzemysłowienia, rezygnowanie ambicji pozostania nadal największą fabryką świata. Jeśli już wszystkie nasze fabryki mają wyprowadzić się do Europy, to możeby było sensowniej otworzyć odrazu szluzę emigracyjną i pozwolić zalać Amerykę przez robotników europejskich”.

Inne pisma posuwają się jeszcze dalej w swych groźbach i żalach.

Cóż więc powinni robić „biedni” przemysłowcy amerykańscy? Gdy wyprowadzają się do Europy ze swymi kapitałami, maszynami, metodami pracy — oskarża się ich u nas, w Europie, o chęć podboju Starego Świata, nazywa się ich imperjalistami, podejrzewa się ich o czarne zamysły wasalizacji Europy, obwinia się ich o szerzenie drożyzny i nędzy. Ale w tej samej chwili, te same zarzuty wytacza się im w ojczyźnie ich, w Ameryce, odwracając tylko ostrze zarzutów, zdradzają Świat Nowy dla Starego, dezertują uprawiają defetyzm, skazują kraj na nędzę bezrobocia itd.

Kto rozwiąże ten problemat? Czy, i ci sami ludzie mogą być zdrajcami i p. stepcami tu i tam? Czy, jeśli Ameryka oburza się na dezercję swych przemysłowców, może czynić to samo Europa, do której ci dezertrzy przywożą dolary i maszyny?

Ciężkie czasy!

Miejski kinematograf oświatowy  
Od 3-XII do 9-XII 1929 r 5923

Dla dorosłych

## DWA POKOLENIA

W rolach głównych:

GEORGE SIDNEY, PATSY RUTH MILLER, GEORGE LEWIS, EDDIE PHILLIPS, ALBERT GRAN

Dla młodzieży.

### SOUND PEREPI

W roli głównej

Frederic Thomson

# Wczorajsze posiedzenie w Sejmie

Godz. 10 r. Na Wiejskiej znać pewne ożywienie i ruch. Przed całym głównym gmachem Sejmu, hotelem poselskim i przylegającymi zabudowaniami, również u wylotu ulic ustawiono kilka posterunków policyjnych z karabinami na ramieniu.

Godz. 10.30. Nowy komendant straży marszałkowskiej p. Karbowski, lustruje wszystkie posterunki i stwierdza czy zarządzenia zostały wykonane. Jestto wysoki mężczyzna dorodny, ubrany w piękny mundur.

Godz. 11. Zamknięto dostęp publiczności do poczty na terenie Sejmu. W kuluarach urzęduje osobiście dyrektor kancelarii sejmowej ze sztabem.

Po godzinie 11-ej rozpoczęło się posiedzenie Klubu BBWR. Jak słychać, po przemówieniu marszałka Daszyńskiego, zabierze głos reprezentant Klubu BB., przyczem Klub wyciągnie odpowiednie wnioski z zachowania się polityki marszałka Daszyńskiego.

Godz. 11.30. Potwierdza się wiadomość, że na posiedzenie przybędzie rząd, z premierem Switalskim na czele.

Godz. 11.45. Od pięciu minut rozbrzmiały dzwonki w gmachu sejmowym, sala powoli napelnia się posłami. Rząd do tej chwili nie przybył jeszcze. Przybyli jedynie dyr. dep. politycznego mjr. Stamirowski, nacz. wydziału mjr. Hauke-Nowak, szef gabinetu min. spraw wojsk. ppłk Beck, sekr. min. skarbu, por Zaćwilichowski.

Dziennikarze, przybywający obecnie do Sejmu stwierdzają, że przed gmachem stoją tłumy publiczności, policja utrzymuje porządek nikogo nie rozpędza.

Galerje, pomimo dziesięciu minut, dzielących od posiedzenia niemal puste. Około 50 miejsc zajęły przeważnie panie, lub starsi, siwi panowie. Galeria zwykle przepelniona, dziś dziwny obraz.

O godz. punktualnie 12.15 wobec wypełnionej loży dyplomatycznej, loży prezydenta wypełnionej członkami cywilnej kancelarii pana Prezydanta — jednak bez tego ostatniego — marszałek Daszyński otworzył posiedzenie sejmowe.

W loży rządowej obecni min. Kwiatkowski, Składkowski, Matuszewski i Car oraz

adjutant osobisty marsz. Piłsudskiego pułkownik Beck.

Pan marsz. Daszyński zaznaczył, że nie chce wracać do wypadków z ub. miesiąca i zwrócił się do armji, która zawsze się odznaczała wielką miłością Ojczyzny i nigdy nie żałowała krwi w obronie niepodległości naszej Ojczyzny.

Następnie marsz. Daszyński odczytał szereg urzędowych dokumentów.

Na cześć zmarłego wielkiego męża Francji Clemenceau marsz. Daszyński wygłosił krótką mowę żalobną. Również oddano cześć zmarłym członkom sejmu posłom Macieszy i Reicherowi.

Ostatnie te trzy części mowy — Izba wysłuchiwała stojąc.

Następnie zabrał głos p. minister Matuszewski który, w dwugodzinnym starannie opracowanym przemówieniu zobrazował poszczególne pozycje preliminarza budżetowego, tudzież polemizował z niektórymi zarzutami w tym kierunku.

Po przemówieniu p. Ministra Matuszewskiego zabrali głos przedstawiciele partji której w imieniu swych partji zeznawali swój stosunek do rządu oraz do jego zamierzeń.

Przemawiali, kolejno przedstawiciele PPS-u prez. Niedziałkowski, Str. Nar. — Rybarski, Byrka z BB, Dębski z Piasta Lewicki z U N D O, Chciski z Ch. D, Chądzyński N. P. R. Neuman Zjedn. Niemieckie, Jerenicz klub białoruski i Grünbaum — koło żydowskie.

## Straszna śmierć szofera

Na zakręcie szosy, w lesie między Kobiurem a Pszczyną na Śląsku zdarzyła się straszna katastrofa automobilowa, ofiarą której padły 2 osoby.

Podążając z wielką szybkością w stronę Pszczyny auto osobowe z czechosłowackim numerem rejestracyjnym wpadło na samochód ciężarowy firmy Dida, naładowany margaryną, który właśnie mijał zakręt.

Podczas zderzenia czeskie auto osobowe zostało tylko nieznacznie uszkodzone, natomiast samochód ciężarowy z powodu zderzenia odrzucony na bok, uderzył całym ciężarem w przydrożne drzewo, w skutek czego

posiedzenie naogół upłynęło spokojnie przy znacznie spokojniejszym nastroju, jak poprzedniego miesiąca — wyjątkowo wrogie okrzyki komunistów — pod adresem ministra Matuszewskiego

Po wyczerpaniu programu marszałek Daszyński zamknął posiedzenie wyznaczając następne posiedzenie na godz. 12 dnia dzisiejszego.

Posiedzenie dzisiejsze zapowiada się niezmiernie interesująco z uwagi na trzy punkty programu a mianowicie: A) Wotum nieufności zgłoszone przez 6 klubów lewicy i centrum, B) Wotum nieufności zgłoszone przez komunistów. C) Wotum nieufności zgłoszone przez BBS, przeciwko marsz. Daszyńskiemu.

Spokój na mieście nie był nigdzie zakłócony. Wszędzie patrolowała policja.

Wieczorem wyszło wiele dodatków nadzwyczajnych.

Dzisiaj oczekiwana jest kontrakcja rządu

## Aresztowanie bojówki P.P.S.

Aresztowano całą bojówkę PPS. — nie mieli pozwolenia na broń. Nic im się nie stanie. Dostaną najwyżej miesiąc aresztu.

Rozmowa przechodzi na inny temat. Dotyczy ona dziwnej akcji rozrzucania ostatnio w fabrykach wśród robotników komunikatów odezw tajnych, zawierających podburzające i kłamliwe wiadomości.

nastąpiła eksplozja zbiornika z benzyną i w krótkiej chwili wóz naładowany tłuszczami roślinnymi stanął w płomieniach.

Bijąca z niebo fontanna ognia uniemożliwiała niesienie, jakiejkolwiek pomocy szoferowi Słusarkowi, któremu z powodu zderzenia kierownica przebiła klatkę piersiową przygważdżając go do miejsca.

Nieszczęśliwa ofiara wypadku została, wraz z wozem żywcem strawiona przez ogień.

Jadący tym samym wozem komiwojażer firmy, siłą zderzenia został wyrzucony na szosę.

Przewieziono go w bardzo ciężkim stanie do szpitala w Pszczynie.

## PRZEZ RADJO

Piątek 6-go grudnia 1929 r.

- 11.58 Sygnał czasu i hejnał
- 12.05 Muzyka z płyt gramofonowych. Muzyka lekka i taneczna
- 13.10—15.00 Komunikaty
- 15.45 Komunikat rady naczelnej zjednoczonych polskich związków śpiewających i muzycznych
- 16.15 Koncert z płyt gramofonowych. Verdi opera „Traviata” w wyk. opery medjołańskiej (dokończenie)
- 17.45 Koncert orkiestry mandolinistów pod dyr. A. Szczegółowa
- 18.45 Reklamy
- 19.10 Giełda rolnicza
- 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych
- 20.05 Pogadanka muzyczna — wygl. p. Karol Stromenger
- 20.15 Transmisja koncertu symf. z Filharmonji warsz. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna, Oskar Fied (dyrekcja) i Szymon Goldberg (skrzypce). W programie utwory L. van Beethovena (m. in. Symfonia 3-cia). Po transmisji komunikaty.

## Kawiarnia i Restauracja

# LOUVRE

Łódź Piotrkowska Nr. 86 Łódź

wznowiła podwieczerkę przy znakomitej orkiestrze. Do działu cukierni sprowadzeni zostali cukiernicy z Warszawy.

W dziale restauracji zaprowadzone zostały małe dania po bardzo niskich cenach i wydawane będą fak przez cały dzień jak i wieczorem przy koncercie.

Zarząd.

# Sielanka robotniczo-właściwska

„Postrojka” donosi, że w cegielniach charkowskich ujawniono olbrzymie nadużycie. — Wszyscy kierownicy i urzędnicy brali łapówki, kradli co się dało, sprzedawali cegłę na własny rachunek. Łapówki brano od sprzedawcy cegły, za przyjęcie robotników, od dostawców. Kierownicy cegielni i urzędnicy wyprawiali ustawicznie orgie i pijaństwa. Straty się gają wielu milionów rubli. Wszyscy winowajcy należą do partji komunistycznej i zajmowali w niej wybitne stanowiska. Z Mińska donoszą, że w tamtejszych cegielniach, wskutek niedbalstwa zarządu komunistycznego, produkcja zmniejszyła się znacznie, brak wzrósł do 30 proc. cena kosztów produkcji wzrosła o 25 proc.

W Artemowsku władze sowieckie zam-

## Rabowanie cmentarzy

Władze sowieckie w Moskwie zarządziły zbiorke starego żelastwa, by w ten sposób dostarczyć przemysłowi niezbędnego materiału.

W związku z tem wszedł nakaz rekwizycji wszelkich żelaznych i metalowych części grobów nieprzyjaciół proletarjackiego rządu.

Krzyże cmentarne i wszelkie inne pomniki mają być stopione.

Wielki cmentarz w Moskwie został zburzony i przerobiony na park. Bolszewicy obliczyli, że z przedmiotów metalowych, które tam zabrali, otrzymają 2,000 ton surowca.

## 7 szefów i 2 małpy

Spółka z ogr. odp.

BERLIN 3. 12. — Policja berlińska wpadła na trop szajki włamywaczy, która od szeregu miesięcy była postrachem całego Niemiec.

Włamywacze przerobiwszy skradzioną taksówkę na samochód prywatny, odbywali długie podróże do miast prowincjonalnych, skąd powracali zawsze obciążeni kłosem do Berlina.

Dla zmylenia śladów rabusie w liczbie 7 wpisali się do rejestru handlowego jako wspólnicy i szefowie firmy Reimann und Mülling, handel win. „Biuro” firmy mieści-

ły dwie cerkwie i synagogę, oddając je w kluby.

Gazety sowieckie donoszą, że w Londynie, na wystawie jednego z pierwszorzędných jubilerów przechodnie mogą podziwiać brylanty i kosztowności rosyjskiej rodziny cesarskiej. Główna ozdoba jubilera jest papierośnica Aleksandry Teodorówny, Papierośnica ta, usiana brylantami, była znaleziona w 1917 r. w pałacu Zimowym, wkrótce po wyjeździe rodziny cesarskiej do Tobolska. Oprócz tego na wystawie jubilerskiej umieszczono stroje koronacyjne cara i carycy, jak również złotą kapę metropolity petersburskiego. Trudno oszacować wartość tych przedmiotów. Część przedmiotów nabyli Amerykanie.

Zachowane będą tylko niektóre groby o charakterze historycznym i te, o które specjalnie proszą krewni zmarłych.

Ale władze przeniosą je na inne cmentarze.

Rząd sowiecki przypuszcza, że rozciągnięcie tych zarządzeń na wszystkie cmentarze w Moskwie przeniesie co najmniej sto tysięcy tonn starego żelastwa.

W całej Rosji środkowej z powodu braku marmuru i odpowiedniego kamienia, większość pomników grobowych nie są możliwe do wykonania.

ło się przy Kochstrasse 19. Składało się ono z pokoju w którym odbywali „konferencje” W pokoju tym przebywały stale dwie małpy.

„Składy” firmy znajdowały się natomiast przy Chaussestrasse 120. Była to piwnica w której włamywacze przechowywali swoje narzędzia.

Siedmiu szefów ulokowano w aresztach, obie zaś małpy których przeznaczenie nie udało się dotychczas stwierdzić, oddano towarzystwu opieki nad zwierzętami.

## Człowiek, który się żywi protokołami

Rzecz prosta zwarjował

Zmrok już zapadał, gdy posterunkowy Chęciński znalazł się w ogrodzie Saskim w Warszawie, przechodząc obok barometru usłyszał głośno okrzyki:

— O, teraz na tem drzewie, na tem! Uciekajcie bo jeszcze spadnie!

Po chwili do policjanta podbiegła kobieta i drżącym oznajmiła głosem, że na głównej alei jakies zwierzę przeskakuje z kasztanu na kasztan, Kształy są ludzkie, a zachowuje się jak małpa.

— To nie może być! — zawołał pan Chęciński, ale dla pewności podbiegł we wskazanym kierunku.

To co uirzał, napelniło go bezgranicznym lękiem. Ciemna nostać pieła się po gałęziach. Raptem, rozbujawszy się wykonała w powietrzu wspaniały luk i spadła na konar sąsiedniego drzewa. Żółtkle liście posypały się jak deszcz na głowy tłumu.

— Co to ma być? — sam siebie pytał policjant i drżącą ręką sięgnął po swistawkę.

Przeciągłe gwizdanie zwabiło licznych dozorców. Nadbiegli też dwaj posterunkowi.

Na „dzikiego ludzia” zorganizowano obławę, ujęto go i odwieziono dorożką do 12 komisariatu.

Był to młodzian w wieku lat około 20, ubrany w cyklistówkę, ciemny garnitur sportowy i pantofle na gumowych podszewkach.

Wydawał nieartykułowe dźwięki głośno mlaskając językiem.

Znalazłszy się w pokoju dyżurnego prozdownika, wykonał podwójnego susa z podłogi na barjerę, a z barjery na piec kałowy. Następnie zeskoczył wprost na plecy p. Jaska Muzykanta (Smocza 32), który przyszedł do komisariatu w sprawie nierzetelnego współpracownika.

Wynikło szalone zamieszanie. Akrobata wyrwał p. Muzykantowi papiery z dionizy i zjadł je w mgnieniu oka. Następnie poślknął papier z napisem „Protokół”.

Cbezwałdnego go. Żadnych dowodów osobistych przy sobie nie miał. Jeżeli w ciągu dnia dzisiejszego nikt się nie zaleci osobliwy gimnastyk będąc oddany pod obserwację lekarską do szpitala św. Jana Bożego.

Proszek i Mydło  
Regera  
najlepsze!

## Cenna pomoc dyplomacji

Ci wszyscy dyplomaci, którzy w liczbie 27 zbrali się na wielkiej uczcie po ostatniej konferencji w Genewie, potwierdzili co do siebie opinię prawdziwych smakoszków.

Z tego też tytułu przypominano sobie słowa, które wyrzekł kiedyś Talleyrand, wyjeżdżając na kongres wiedeński.

Rzekł on do swego władcy króla Ludwika XVIII: „Niech wasza królewska mość wierzy mi. Więcej potrzeba mi rondli, aniżeli pisanych instrukcji”.

Szereg lat później inny francuski mąż stanu, Guizot, zapewnił, że w ciągu całego okresu, gdy był ambasadorem w Londynie, jego kucharz oddawał mu znacznie większe usługi, aniżeli wszyscy sekretarze ambasady.

Możnaby tu jeszcze przytoczyć zdanie pisarza i filozofa, Józefa de Maistre, który pisał:

„Stół jest pośrednikiem przyjaźni. Bez uczty nie można zawrzeć ani traktatu, ani jakiegos układu, nie można obchodzić żadnego święta, żadnej uroczystości, choćby nawet smutnej”.

Inny pisarz tak się wyraził o sztuce kulinarnej: „Sztuka kulinarna jest prawdziwą eskortą dla dyplomacji”.

## Urzędowa giełda warszawska

WALUTY i DWIZY.

Dolary	8,85
Londyn	43,48
N. Jork	8,8975
Pary	35,11
Szwajcaria	173,08
Sztokholm	239,7
Włochy	46,69
Wiedeń	125,46
Belgja	124,82
Holandja	359,93

## GIEŁDA ZBOŻOWA.

P O Z N A N.

Zyto	26,25—26,50
Pszenica	41,00—42,00
Jęczmień browarny	28,00—30,00
Jęczmień przemiałowy	25,75—26,75
Owies	25,00—26,00
Mąka żytnia	40,00—42,00
Mąka pszenna	62,00—66,00
Otręby cyaie	14,50—14,75
Otręby pszenne	17,50—18,00
Rzepak	78,00—80,00
Groch Victorja	50,00—57,00
Groch Felgera	42,00—47,00

Wyposobienie spokojne

Popierajcie  
wyruby krajowe.

## Podbój Chin przez auto

Od czasu gdy ostatni syn nieba przekazał swą władzę prezydentowi, kraj mandarynów stał się widowiskiem nieustających, zbrojnych walk generałów. Naprawdę trudno się od czasu do czasu, że z dojściem do władzy jakiejś wybitniejszej osobistości stosunki w Chinach ustalą się. Druty telegraficzne przynoszą raz po raz wiadomości o dalszych walkach i nowych spustoszeniach

Zdawałoby się, że w takim kraju mowy być nawet nie może o żadnym postępie, a co dopiero o rozpowszechnieniu tak nowoczesnego źródła komunikacji, jak samochód. Tymczasem jednak sprawy przedstawiają się zupełnie inaczej. Pomimo politycznego chaosu, rozwój gospodarczy Chin postępuje wciąż naprzód. Handel wzrasta nawet w latach najzacieklejszych walk wewnętrznych. Gdy jeden port jest odcięty przez wojska od wnętrza kraju, inne prosperują w miarę czasu. Z każdego większego miasta rozchodzą się promienie dróg, kępskie wprawdzie w porównaniu z drogami amerykańskimi, lecz wystarczające opieką dla ciężarówek i samochodów turystycznych. Dzięki temu motoryzacja poczyniła ostatnio w Chinach duże postępy. Najwymowniejszym tego dowodem jest fakt, że amerykański koncern samochodowy General Motors sprzedał w Chinach w ciągu pierwszych sześciu miesięcy roku b. więcej wozów, niż kiedykolwiek dotąd w ciągu całego roku.

Bardzo poważnym czynnikiem rozwoju automobilizmu w Chinach jest niesłychane zacofanie tego kraju pod względem komunikacji kolejowej. Nowe koleje powstają jedynie w Mandżurji, podczas gdy handel ma swe potrzeby na przestrzeni całego państwa. Potrzeby te zaś są nieraz takpilne, że tam, gdzie całkowite bezdroża nie pozwalają na przejazd samochodami, rozbiera się je na części które kulisi przenoszą do miast położonych w głębi kraju, gdzie samochody

montuje się na nowo. W ten sposób auto mobil przedostaje się do najbardziej odległych miejscowości a koła karburatory i inne części składowe, wędrujące po bezdrożach chińskich na plecach kulisów są o wie

le skuteczniejszymi rewolucjonistami, niż fanatyczni nacjonaliści z Koumintangu. Za jakie pół wieku imiona wojujących dziś generałów będą dawno zapomniane, lecz każdy będzie pamiętał, jaką rolę odegrał przemysł samochodowy w rozwoju handlu i zjednoczeniu w ten sposób narodu chińskiego.

## Mundury dla posłów

Na szczęście narazie tylko w projekcie. I na szczęście propozycja ta przyjęta została wybuchem żywiołowego śmiechu.

Rzecz się dzieła w Budapeszcie. W czasie obrad parlamentu węgierskiego nad projektem nowego wojskowego kodeksu karnego przeciw któremu podniosły się głosy opozycji gdyż projekt ten nadaje oficerom specjalne przywileje,

Na to replikował minister obrony krajowej Gombos w formie bardzo energicznej, oświadczając, że mundur jest widomym wyrazem suwerenności danego państwa.

Gdy zaś jeden z opozycjonistów ośmielił się zwrócić mu uwagę, że przecież parla-

ment jest nie tylko wyrazem, ale czemś więcej, bo dzierżycielem tej suwerenności—Gombos, pułkownik sztabowy w rezerwie, — oświadczył uprzejmie, że niema nic przeciw temu, aby i panowie posłowie nosili mundury celem podniesienia swego prestiżu.

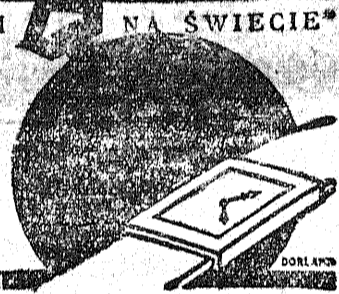
Jak wspomnieliśmy, propozycję tę przyjął parlament homerycznym śmiechem. Kto wie jednak, czy nie obudzi ona zainteresowania i poza Węgrami?

Tego rodzaju inowacja mogłaby rozwiązać odrazu wiele drażliwych kwestji.

A panowie posłowie przystrojeni w odpowiednie mundury, nauczyliby się prędko karność i posłuszeństwa.

NAJŁADNIEJSZE ZEGARKI NA ŚWIECIE\*

TAVANNES  
WATCH CO.



Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych magazynach zegarmistrzowskich

49

(Wyciąć i zachować).

## PONURY DOM

— Nie wiedziałem że tu są kąpiele — odparł Reeder. Chociaż powiedzieć prawdę, to po strasznej przygodzie jaką miałem tej nocy ten, hm, powabny domek przybrał tak złowrogi wygląd, że już nie spodziewam się kąpeli niniejszej dramatycznej, niż kąpiel we krwi.

Nie śmiała się. Dostrzegł szybkie przymknięcie powiek i lekki dreszcz jaki przebiegł jej po ciele.

— Jaki pan okropny! Chodźmy panno Belmont

W głębi serca Małgorzatę oburzyły te słowa, brzmiące niemal jak rozkaz, ale opanowała się i poszła z nimi. Kiedy wyszli poza obręb domu, Olga przystanęła wskazując przed siebie palcem.

— Musi pan zobaczyć studnię. Czy interesują pana stare rzeczy? — zapytała, prowadząc ich ku zaroślom.

— Wolę rzeczy nowe, a zwłaszcza nowe doświadczenia — odparł pan Reeder najpoważniejszym w świecie tonem — A nowi ludzie fascynują mnie poprostu!

Znów ten szybki strwożony uśmiech.

Jeżeli tak, to powinien pan bawić się u nas wysmienicie — rzekła — gdyż są tu ludzie których widzi pan po raz pierwszy w życiu.

Zmarszczył czoło.

— Tak jest dwóch ludzi w tym domu

nie miałem szczęścia znać przedtem, — odrzekł. Olga obrzuciła go szybkim spojrzeniem.

— Tylko dwóch? Ciekawam czy i mnie pan zna?

— Widziałem panią — odpowiedział — ale zbliżyć się nie miałem zaszczytu.

Tymczasem dotarli już do studni. Pan Reeder powoli odczytywał napis, a gdy skończył, począł próbować nogą wytrzymałość deski, która przykrywała wylot studni.

— Od wielu lat nieczynna — objaśniała dziewczyna. — Nie radzę dotykać! — dodała skwapliwie gdy Reeder nachylił się i ująwszy brzeżek deski odrzucił ją w tył jak drzwiczki wiodące do podziemia. Powstał podłużny otwór.

Deska nie skrzypiała kiedy ją odchyłał. Zawiasy były naoliwione. Pomiędzy dwiema połowami podwoi nie błyszczało ani ziarenko kurzu. Idąc na czworakach detektyw zajrzał w mroczną głąb.

— Ile ładunków kamieni i gruzu zużyto dla zasypania studni? — zapytał,

Małgorzata odczytała tekst deszczulki. — Hm, hm! — mrucnął przez zęby, przetrząsnął kieszenie, wydobyl małą dwuszylingową sztukę monety, zważył srebrny krążek skrupulatnie w dłoni i upuścił.

Długo długo nasłuchiwał w ciszy. Wreszcie uszu jego dobiegł metaliczny oddźwięk.

— Dziewięć sekund! — Spojrzał Oldze prosto w twarz. — Niech pani teraz od szybkości spadającego ciała odejmie chyżość rozchodzenia się głosu i powie mi jaka jest głą-

bokość tej dziury?

Podniósł się na nogi, otrzepał z kurzu kolana, ostrożnie ułokował deskę w pierwotnej pozycji.

— Kamienie tam są zapewne — rzekł — ale wody ani kropli. Muszę obliczyć ilość ładunków potrzebnych do zapełnienia tej studni po brzezi — będzie to miła poranna rozrywka dla człowieka który w młodości zapowiadał coś w rodzaju matematycznego geniusza.

Olga Creve w milczeniu prowadziła ich zpowrotem przez krzaki. Kiedy wydostali się na otwartą przestrzeń:

— Niech teraz pani sama pokaże panu Reederowi pozostałe cuda — powiedziała — Ja jestem zmęczona.

I kiwnąwszy lekko głową odwróciła się i poszła w stronę domu. Pan Reeder spoglądał za nią z błyskiem podziwu w oczach.

— Oczywiście, róż mógłby spowodować kolosalną różnicę — rzekł, zwracając się przez pół do samego siebie — ale zmienić głos to rzecz ogromnie trudna — nawet najlepszym aktorom niezawsze się to udaje.

Małgorzata spojrzała na niego zdziwiona.

— Czy mówisz do mnie?

— Do mnie — odparł detektyw z pokoja — Taki już mój zwyczaj i obawiam się, zwyczaj charakterystyczny dla podeszłego wieku.

— Ale panna Creve nie używa różu!

— Na wsi — któż go używa? — zapytała i końcem łaski wskazała mur otaczający przepaść — Jak daleko to się ciągnie? Co jest po drugiej stronie? (D. c. n.)

# Kuba - Rozpruwacz

Opisy tajemniczych morderstw w Düsseldorfie, rzecz naturalna w całym świecie czytane są z wielkim zajęciem nigdzie jednak to zajęcie się nie jest tak wielkie, jak w Anglii

Zrozumiemy to jeśli przypomniemy sobie że właśnie w Anglii 40 lat temu po raz pierwszy w historii współczesnej kryminalistyki ukazał się potwór tego rodzaju, słynny Kuba-Rozpruwacz (po angielsku — Jack the Ripper).

Prawie wszystkie gazety angielskie drukują obecnie artykuły, poświęcone wspomnieniom o tym dziwnym zbrodniarzu, który w ciągu długich miesięcy był postrachem całego White-Chappel (osławiona dzielnica marynarzy, żydów i nędzarzy w Londynie). Z całej masy tych wspomnień najbardziej ciekawe są notatki pewnego lekarza angielskiego Tomasza Battona, który w swoim czasie brał udział w dochodzeniach przeciwko Kubie-Rozpruwaczowi i osobiście zbadał większość ciał, ofiar tego mordercy.

Dr. Tomasz Batton opowiada, co następuje:

Zabójstwa dokonane przez Kubę-Rozpruwacza różniły się od innych zabójstw tem że ciosy, a właściwie szerokie rany cięte, jakie zadawał on swoim ofiarom, były dokonane zawsze mniej więcej w tem samym miejscu i w jednakowy sposób, co naprowadziło policję londyńską na podejrzenie, że Kuba-Rozpruwacz musiał być lekarzem-chirurgiem. To przypuszczenie tak dalece zakorzeniło się wśród policji i nawet władz sądowych, iż pewnego dnia, kiedy szedłem szybko jedną z wązkich uliczek Whit-Chappel, mając ze sobą pudełko z instrumentami chirurgicznymi, zatrzymał mnie nagle policjant i skoro tylko ujrzał w pudełku lancety chirurgiczne, w okamgnieniu założył mi na ręce kajdany odprowadził mnie do komisariatu, gdzie mimo legitymacji musiałem przejść bardzo nieprzyjemny i skomplikowany proces badania śledczego.

W tym czasie kiedy kryminalna policja londyńska za wszelką cenę widziała w Kubie-Rozpruwaczu lekarza-chirurga, my lekarze londyńscy mieliśmy zupełnie inne zapatrywanie. Zapatrywanie to miało za przyczynę nie tyle chęć obrony naszego stanu, ile przekonanie że potwierdzone przez ścisłe badania i dociekania, że takie same operacje, które policja przypisywała wyłącznie chirurgowi, mógł wykonać również pierwszy lepszy rzeźnik. Ponieważ w White-Cappel zawsze przebywała duża ilość marynarzy, byliśmy pewni, że mordercą musiał być jakiś marynarz, który na okrecie trudnił się rzemiosłem rzeźnika.

Nie należy zapominać, że w owe czasy okręty pozbawione chłodni, zawsze wozili ze sobą pewną ilość bydła rzeźnego.

Kuba-Rozpruwacz różnił się od mordercy z Düsseldorfu tem, że kiedy ten zadaje swym ofiarom rany najrozmaitsze, morderca londyński we wszystkich 6 wypadkach, które konkretnie uznano za jego dzieło, mordował zawsze w jeden i ten sam sposób.

Jestem pewny że morderca ten jest rzeźnikiem okrętowym.

Po całym szeregu zabójstw, kiedy przebywanie dalsze w Londynie stało się dlań już zanadto niebezpieczne, wsiadł znów na okręt i zginął.

Jak wiadomo, policji angielskiej nie udało się nigdy zaarrestować tego potwora.

W zakończeniu dr. Batton wygłasza kilka ogólnych uwag o przestępcach tego rodzaju i oświadcza, że na szczęście w Europie i wogóle w krajach północnych tego rodzaju morderstwa są rzeczą stosunkowo rzadką.

Natomiast w krajach południowych są one prawie na porządku dziennym, zwłaszcza w Indiach.

Upały podzwrotnikowe mają swój specjalny wpływ na ludzi predysponowanych do podobnych zbrodni. Również w Afganistanie wypadki takie są bardzo częste i Anglicy, którzy byli świadkami ostatnich wydarzeń w tym kraju donoszą że mnóstwo zabójstw i zbrodni można wytłumaczyć jedynie pragnieniem widoku krwi.

## Czelność włamywacza

Oślawiony włamywacz, który w londyńskim świątku zbrodniczym znany jest jako mr. Plummerton, trzymał policję londyńską od dłuższego czasu w szachu.

Wydawało się wprost rzeczą możliwą dostać w swoje ręce tego zuchwałego i niebezpiecznego opryszka.

Jak piskorz wymykał się on z każdej sieci i dokonywał czynów tak czelnych, że władze bezpieczeństwa w Londynie nie posiadały się z wściekłości.

Przed kilku dniami wpadła wreszcie policja na trop mr. Plummertona, który — jak się okazało — nazywa się naprawdę Stanley Thurston i liczy dopiero 19 lat.

Podczas pościgu wpadł on do pewnego domu, wydostał się później oknem, wskoczył do cudzego auta, które przypadkowo stało w pobliżu i zniknął jak kamfora.

Tego samego dnia dokonał nowego włamania i napisał do policji list, w którym ośmielił się podać swój prawdziwy adres. Gdy policja zjawiała się na rogu ulicy, spostrzeża

młodą damę w towarzystwie jakiegoś eleganckiego i poważnego mężczyzny — Thurstona — nie znalazła.

W kilka godzin później zadzwonił Thurston do policji i oznajmił, że ową młodą damą był właśnie — on sam.

Cierpliwość policji londyńskiej wyczerpała się. Wpadła ona na pomysł aresztowania pięknej, również 19-letniej przyjaciółki Thurstona, miss Nancy Benford. Trick okazał się dobrym.

Niebawem bowiem zjawił się w dyrekcji policji bandyta we fraku i cylindrze, aby do wiedzieć się o miejscu pobytu przyjaciółki, do której był serdecznie i gorąco przywiązany.

Zresztą dama owa pomagała mu w pracy i była mu nieodzownie potrzebna.

Policja przyjęła Thurstona z otwartymi ramionami.

Obecnie siedzi on pod kluczem i może w spokoju ducha rozmyślać nad nietrwałością szczęścia doczesnego.

## Duchy potrzebujące gotówki

Pisma węgierskie i rumuńskie rozpisują się o następującej historii, zaczerpniętej jakby z odległych mroków średniowiecza

Miasteczko Nagysomkut, w którym niegdyś książę Rakoczy tak chętnie bawił, zachowało po dziś dzień wiele opowiadań i legend o skarbach księcia, które tam pono ukryte są gdzieś pod ziemią. Te okoliczności wyzyskała bardzo zręcznie pewna szajka. Niejaki Jerzy Mathego rozpuścił pogłoskę, że w ogrodzie niejakiego Aleksandra Pappa zjawily się między dwiema starami lipami, które niegdyś były ulubionymi drzewami Rakoczego, czerwone płomienie.

Oczywista, iż — zdaniem Mathego — było to niezbitym dowodem, że tam właśnie musiały się znajdować ukryte skarby księcia. Wspólnikiem Mathego był syn właściciela restauracji Fehera. Obaj namówili Pappa, aby razem z nimi rozpoczął poszukiwania.

Aby nie szukać zbyt długo, postarał się Feher o medjum w osobie szewca Pawła Fischbeina, dobrego „przyjaciela” ducha — mającego udzielić informacji, w którym miejscu należy kopać. Pewnego razu szewc, zahypnotyzowany przez Fehera, popadłszy w „trans” oświadczył, że duchy potrzebują najpierw 100 lei, aby zakupić dwie koszule, które należy zakopać na cmentarzu żydowskim. Następnego dnia zarządały duchy ustami szewca, aby wszyscy księża w Nagysomkut modlili się za powodzenie tej imprezy. To kosztowało 600 lei, które naturalnie Papp zapłacił. W ten sposób w ciągu kilku tygodni wyłożono od Pappa 10 tys. lei.

Po pewnym czasie jednak ów lewowiec-

ny amator składow zorientował się po niewczasie w sytuacji i doniósł o wszystkim policji. Stwierdziła ona, że trzej „okuliści” podzielili między siebie w równych częściach wyłudzoną sumę.

Fischbein zeznał, że wcale nie jest medjum i nigdy w trans nie wpadał...

Mieszkańcy Nagysomkut mogą dalej marzyć o skarbach księcia Rakoczego...

## Artyści reżyserzy a corkiów

Jak donoszą z Moskwy, komisariat ludowy oświaty wydał po raz szósty okólnik, w którym zakazał artystom, należącym do zespołów sowieckich teatrów państwowych, brania udziału w nabożeństwach cerkiewnych.

W nowym tym okólniku komisariat ludowy stwierdza, iż wszystkie poprzednie zakazy nie odniosły skutku. Artyści operowi w dalszym ciągu śpiewają w chórach cerkiewnych i śpiew ich przyczynia się do oświetlenia nabożeństw wbrew wyraźnej tendencji polityki sowieckiej, która zamierza do zupełnej likwidacji cerkwi i religii.

W ostatnim okólniku komisariat ludowy grozi, iż udział w nabożeństwach pociągnie za sobą dysmisję artystów bez prawa powrotu na scenę sowiecką.

**PROSZEK**  
**KOGUTEK**  
DLA DOROSŁYCH  
**USUWA NAJUPORCZYWSZY**  
**BÓL GŁOWY**

**OSTRZEZENIE.** Chąc nabyć proszek naszego wyrobu należy przy kupnie **zakcentować wyraźnie żądać oryginalnych proszków z „KOGUTKIEM”** Gąsieckiego znany od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i odrzucajcie **uporczywie polecane** naśladowictwa w podobnem do naszego opakowania.

# Nowoczesne metody leczenia warjatów

W racjonalnie prowadzonych zakładach dla osób umysłowo chorych zarzucano stare sposoby lecznicze i uspakajające, jak kaftany, przymusowe leżnie w łózkach, przedłużone kąpiele, izolatki itp.

Na miejsce tych za przestarzałe dziś uznane metody wprowadzono inne, bardziej humanitarne i zarazem bardziej skuteczne.

Znikają mury i kraty, drażniące chorego i czyniące na nim wrażenie więzienia. Izolatki stosowane są tylko wtedy, jeżeli sam chory wyraźnie domaga się oddzielnego mieszkania, lub też jeśli pacjent jest zakaźnie chory. Zlikwidowano kaftany, rękawice skórzane itd. Do łózka kładzie się pensjonarzy przymusowo tylko wtedy, jeżeli wymaga tego stan ich zdrowia fizycznego, — lub też, gdy leżenie w łóżku uspokaja chorego.

Chorych niezadowolonych, drażliwych, pieniaczy, skłonnych do wybuchów gniewnych, pobudzających swem niespokojnym zachowaniem otoczenie do hałasowania — umieszcza się na oddziałach, gdzie znajdują się pacjenci słabowici, obojętni czy stępiali. Wówczas hałaśliwy chory uspokaja się, gdy spostrzeże, że nie robi żadnego wrażenia na otoczeniu. Jednocześnie z usunięciem niespokojnego osobnika z oddziału na pobudliwych usuwa się przyczyny zatargów.

Chorzy, którzy skłonni są do wybuchów gwałtownych, a dla takich czy innych względów nie mogą pracować fizycznie, są nakłanjani do gry w piłkę nożną. Pielęgniarki mają polecenie, że gdy tylko spostrzegą niepokój wśród drażliwych pacjentów, winni natychmiast rozpocząć z nimi grę w piłkę nożną. Gra w kręgle jest również skutecznym środkiem uspokajania chorych, gdyż wywołuje wesoły nastrój.

Natomiast hałaśliwych krzykaczy i śpiewaków nakłania się do śpiewu chóralnego, co wywiera na nich wpływ uspakajający.

Na oddziale dla niespokojnych chorych pielęgniarki mają obowiązek podniecone chore skłaniać do tańców figurowych, a hałasujące — zachęcać do śpiewu.

System powyższy nosi nazwę — systematycznego organizowania hałasu i niepokoju ruchowego. Hałas i niepokój ruchowy powstają wprawdzie, ale przybierają estetyczną formę, zatracają natomiast nieprzyjemne cechy chaosu.

Dobry wpływ na podnieconych chorych wywiera także perswazja lekarza.

Znakomitym środkiem dla psychicznie

chorych jest praca fizyczna. W wielu przypadkach trzeba się nawet z tem pogodzić, że chory nie wykonuje pracy pożytecznej i marnuje materiał, oddany do jego dyspozycji. Pomimo to utrzymywany jest postulat, że chory nawet wówczas gdy niszczy materiał, powinien mieć zajęcie.

Stosowane są trzy kategorie pracy: 1) praca pożyteczna, jak: roboty domowe, ogrodowe, rolne, biurowe, warsztatowe, 2) zajęcia luksusowe, podejmowane dla przyjemności, jak: malarstwo, fotografowanie, muzyka itp., 3) zatrudnienie nieproduktywne, jak np.: skubanie lub darcie szmat odkażonych. To ostatnie zajęcie przeznaczone jest dla chorych niedołężnych, stępiących, niezdolnych do pracy itp. Wreszcie szeroko są stosowane gry sportowe i towarzyskie: tenis, piłka nożna, taniec itp.

Zatrudnienie uspokaja egzaltowanego chorego, nadając kierunek jego zapędom, łagodzi dążności niszczycielskie i zaczepne. Praca na świeżem powietrzu — wychowuje chorego, wprowadza go w nowe środowisko, daje mu sposobność do czynienia nowych spostrzeżeń, pobudza do prawidłowego myślenia, do odczuwania przyrody i zapobiega zanikowi władz psychicznych, które w nieczynności powoli lecz stale zmniejszają się do minimum.

Pracę fizyczną zastępuje środek nasenny, bo sprowadza fizjologiczne zmęczenie i ból.

Wreszcie — wskutek pracy pacjent przekształca się w wartościowego pracownika. Stosowane są także, acz na mniejszą skalę metody leczenia w opiece rodzinnej u osób obcych.

Chorego oddaje się okolicznym gospodarzom miejskim pod opiekę, przytem zakład płaci za utrzymanie chorego. W jednej rodzinie nie może być jednak na opiece więcej, niż dwie osoby. Lekarz zakładowy regularnie odwiedza pacjentów, oddanych w opiekę gospodarzom.

Naogół wyniki tego sposobu leczenia są często znakomite. Chory, przebywający w prostych, naturalnych warunkach życiowych i otoczeniu, powoli uspokaja się i często wraca do stanu normalnego.

Wogóle większość umysłowo chorych uspokaja się prędzej, jeżeli się im da swobodę ruchów i skieruje ich uwagę w inną stronę.

Dlatego też — pobudliwych, drażliwych, agresywnych chorych omija się, dając im zajęcie odpowiadające ich upodobaniu. Więc: krzykliwych zachęca się do śpiewania, podnieconych — wyprowadza się na dłuższe przechadzki, gdzie mają sposobność do wyładowania nadmiaru swej energii.

W odpowiednich warunkach pozostający dziś chory prędzej się uspokaja i więcej ma szans na wyzdrowienie — aniżeli męczony doniedawna kaftanem, izolatką, przedłużonemi kąpielami itp.

## Ciekawe spostrzeżenia grafologa

Pewien psychografolog wykładający na uniwersytecie w Pittsburgu (U. S. A.) stwierdził na podstawie obficie zebranego materiału i licznych eksperymentów dokonanych w swem laboratorium, że ludzie rzeczywiście inteligentni posiadają naogół pismo, które z punktu widzenia kaligrafji jest istną okropnością. Skąd to pochodzi? Psychografolog amerykański próbował dać na to odpowiedź — i to — należy przyznać — bardzo ciekawą i przemawiającą do przekonania. Oto — zdaniem jego — ludzie inteligentni myślą bardzo szybko i również szyb-

ko chcieliby myśli swoje przelać na papier. Ręka, wiodąca piórem, nie może nadążyć myślom i stąd — pismo brzydkie, nierówne, niestaranne, czasem — wprost nieczytelne i tworzące jakieś nabazgrane hieroglify...

Należy jednak pamiętać o tem — dodał psychografolog amerykański — że zdarzają się ludzie wybitnie inteligentni, a nawet genialni, którzy posiadają pismo doskonałe, a nawet wprost kaligraficzne. Zdarza się to jednak naogół dosyć rzadko...

—000—

### Feljeton lekarski

## Walka ze ślepotą

Poruszona przez nas w poprzednim artykule sprawa ślepoty, chorób i wad wzroku — nie jest naturalnie pozostawiona własnemu biegowi rzeczy. Spóeczność każdego kraju zdaje sobie dobrze sprawę z nieszczęścia ludzi, dotkniętych zupełną ślepotą, z upośledzenia milionów współbraci, cierpiących na choroby oczu lub nienormalny wzrok, z uszczerbku ekonomicznego, jaki czyni gromada mała lub zupełnie nieprodukcyjna. Na terenie każdego państwa powstają rządowe i prywatne instytucje, które mają za zadanie niesienie pomocy ociemniałym i walkę z chorobami oczu.

W ostatnich czasach bacniejszą uwagę wwrócono na możliwość zapobiegania ślepotie.

Na jesieni b.r. odbył się w Hadze zjazd wybitnych okulistów, w którym wzięli udział przedstawiciele 23 narodów. Tematem ich obrad była konieczność utworzenia Związku do walki z przyczynami ślepoty. Brał w nich

udział marszałek Senatu, prof. Szymański, który jest wybitnym okulista. Na zjeździe tym oraz konferencji w Hadze, mającej utworzyć Międzynarodową Ligę do zwalczania jaglicy — ujawniła się wielka doniosłość higieny i ukazały wielkie możliwości zatamowania lawiny nieszczęścia spływającej na ludzkość.

Liga Międzynarodowa do zwalczania jaglicy wyłoniła narazie tym czasem władze w osobach prof. Grosza z Budapesztu i dr. Marxa z Amsterdamu, którzy przygotowują drugą konferencję. Konferencja ta odbędzie się w początku przyszłego roku w Genewie i zakończy okres prac przygotowawczych do utworzenia Ligi. W konferencji tej na którą zaproszenia zostały niedawno rozesłane, weźmie prawdopodobnie udział ze strony Polski marszałek Senatu oraz radca ministerjalny dr. Zachert. Związek do walki z przyczynami ślepoty już się ukonstytuował i jednym z członków Rady Naczelnej jest prof. Szymański, prezesem zaś Związku dr. Lapersonne.

Jedną z największych klęsk, dotyczącą 95 proc. mieszkańców Egiptu, mającą liczne ofiary i w innych krajach — jest jaglica, egipskie zapalenie oczu. Instytucje, które u nas mają w najbliższym czasie powstać, a mianowicie: Komitet do zwalczania jaglicy, Komitet do zapobiegania ślepotie, zwrócą na jaglicę nie-

wątpliwie baczną uwagę już choćby z powodu jej niezwyklej zaraźliwości. Dość przypomnieć naszą Wileńszczyznę, na której jaglica zbierała obficie żniwo, zmuszając władze do organizowania specjalnych ekspedycji lekarskich. Podczas badań, przeprowadzonych przez lekarzy, okazało się, że 67 proc. dzieci na Wileńszczyźnie było chorych na jaglicę! Liczba wprost straszna, a obawa przygnębiającej klęski tem większa, że jaglica nieleczone prowadzi do zupełnej ślepoty.

Mniejsze niebezpieczeństwo ilościowo przedstawiają choroby weneryczne. Ospa usunięta z liczby nieszczęść, dręczących ludzkość, również może zostawić po sobie pamiętkę w postaci zaniewidzenia chorego. Zdarzyły się tego liczne wypadki podczas ostatniej epidemii ospy w Anglii.

Bardzo poważną rubrykę, bo 15—20 proc. kalek wzrokowych dostarczają wypadki przy pracy, na co Komitety również muszą zwrócić baczną uwagę.

Jednocześnie obok akcji projektowanych komitetów musi istnieć współdziałanie zainteresowanych wszystkich obywateli. Muszą oni przestrzegać czystości. Jest to pierwsze i najważniejsze przykazanie.

## KRONIKA

## KALEND. RZYK.

Piątek 6 grudnia — Mikołaja.

## TEATRY

Teatr Miejski — Pan Topaz  
Teatr Kameralny — Mężczyzna i kobieta  
Teatr Popularny — Skalmierzanki.

## WIDOWISKA

Bajka — Szampan.  
Casino — Manolescu.  
Czary — Ostatnie wypadki w Palestynie.  
Corso — Szalony jeździec.  
Grand-Kino — Zemsta hr. Monte Christo  
Luna — Maska Erwina Reinera.  
Mimoza — Uśmiech losu.  
Odeon Papo, ja chcę hrabiego.  
Palace — On nie wróci już.  
Resursa — Erokiton.  
Splendid — Statek komedjantów.  
Wodewil — Papo, ja chcę hrabiego.  
Zachęta — Ostatni pocałunek.

— 000 —

## Wiadomości bieżące.

## Nocne dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: M. Epszteina, Piotrkowska 225. M. Bartoszewskiego, Piotrkowska 95. M. Rozembluma, Cegielniana 12. S-ców Gorfeina, Wschodnia 54. J. Koprońskiego, Nowomiejska 15. (w)

## Odczyt

Miejski Komitet do Walki z Błonią (difterytem) urządza w dniu 8-go grudnia r. b. o godzinie 17-ej (5-ej popoł.) w sali Rady Miejskiej (Pomorska 16) odczyt na temat: „Walka z błonią”.

Odczyt ten — specjalnie uwzględniający sprawę szczepień ochronnych przeciwbłoniczych — wygłosi specjalnie zaproszona docentka Uniwersytetu Warszawskiego, dr. med. H. Spurrow.

Wejście na odczyt bezpłatne.

## Sekwestr Tadeusza Kościuszki

Wobec tego, iż firma „Józef Wasilewski” w Warszawie nie wykonała w wyznaczonym terminie brązowego odlewów figury Tadeusza Kościuszki, Magistrat wystąpił do Sądu Okręgowego w Warszawie o sekwestr gipsowego modelu figury aż do czasu sądowego rozstrzygnięcia.

Sąd przychylił się do żądania Magistratu zarządził sekwestr sądowy figury i mianował nadzorcą art.-rzeźbiarza N. Lubelskiego, który gipsową figurę już przejął.

## Teatr i sztuka

## Teatr Miejski.

Dziś w piątek o godz. 8,30 wiecz. po raz pierwszy arcywesoła komedia, będąca świetną satyrą stosunków współczesnych, M. Pagnol'a „Pan Topas”.

Jutro o godz. 4 popołudniu po cenach popularnych „Rywale” w reżyserji i inscenizacji Leona Schillera.

Wczoraj po raz 2-gi „Pan Topaz”.

## Teatr Kameralny

Dziś, piątek i dni następnych w dalszym ciągu wyborna komedia W. Lakatosa „Mężczyzna i Kobieta” w reżyserji Meliny.

## Teatr Popularny

Dziś, piątek po raz bezwzględnie ostatni barwne i wesołe „Skalmierzanki”.

## Opryszek z patentem handlowym IV kategorii

Bardzo łatwy dla przestępców i popularny jest sposób nabierania kogoś na „złubne”.

Cała sztuka polega na tem, że rzuca się nieznacznie pod nogi jakiemuś zgóry upatrzonemu przechodniowi paczuszkę, a potem pod pozorem rewidowania go, naturalnie trzeba przedtem symulować zmartwienie po stracie paczuszki, zabiera mu się portfel wraz z zawartością.

Najpodatniejszym materiałem do tego rodzaju eksperymentów są przyjezdni, którzy zdezorjentowani widokiem każdego nowego miasta, a co najważniejsze zawsze zasobni w gotówkę, padają najłatwiej ofiarą tego wyrafinowanego tricku.

Od dłuższego już czasu policja Łódzka i okolicznych powiatów była zaabsorbowana ciągłymi meldunkami o „kradzieżach na złubne” dokonywanych, jak wynikało z rysopisów, podawanych przez poszkodowanych przez jedną i tą samą osobę.

Po bardzo długim tropieniu i dochodzeniu ustalono wreszcie, iż tajemniczym mitszem „od złubnego” jest lokator domu Nr. 14 przy Włocławskiej w Łodzi, 36-letni Józef Smólski, który zajmował się handlem, a nawet posiadał patent IV kategorii handlowej.

Wczoraj dyżurujący obok mieszkania Smólskiego wywiadowca zameldował w wydziale śledczym, że ptaszek jest w gniazdku.

Późnym wieczorem około godziny 11-ej pięciu wywiadowców z kierownikiem brygady na czele udało się do mieszkania Smólskiego.

Z chwilą wkroczenia policji w mieszkaniu siedziało trzech młodych ludzi zajętych grą w karty i piciem wódki.

Wszystkich trzech przewieziono do urzędu śledczego, gdzie poddano rewizji.

Smólski do wszystkiego się przyznał, wyjaśniając, że handel towarami lokciowymi prowadził celem zmylenia władz, podczas gdy właściwym jego źródłem utrzymania były sztuczki ze złubnymi.

Celem ustalenia czy Smólski działa również na terenie innych miast, skonfrontowano go z bawiącą w Łodzi kaliszanką Zofją Buczkowską, która przed niedawnym czasem przyjechała z robót w Niemczech, a której jakiś sprytny złodziej ukradł w podobny sposób 529 marek niemieckich.

Buczkowska z miejsca poznała Smólskiego, oświadczając kategorycznie, iż jest to złodziej, który skradł jej całe oszczędności.

## Jeszcze jeden podatek

Łódzkie Starostwo Grodzkie sporządziło listę osób, które w roku bieżącym będą podlegać podatkowi wojskowemu. Opodatkowaniu podlegają przede wszystkim osoby urodzone w roku 1908, w części zaś z lat 1907 i 1906, którzy przez komisję poborową w r. b. zaliczeni zostali do kategorii C. D. lub E, i zwolnieni od służby w wojsku.

Na listach osób podlegających podatkowi wojskowemu znajduje się około 1500 osób z czego blisko 1200 rocznika 1908.

Wykazy osób przesłane zostały Izbie Skarbowej Łódzkiej, która po odpowiednim rozdzieleniu prześle je Urzędowi Skarbowym, celem wymierzenia i ściągnięcia podatku, wynoszącego 10 do 20 złotych zależnie od kategorii, przyznanej na komisji.

Podatek wojskowy w formie dodatku do państwowego podatku dochodowego, wymierzony będzie w wysokości 10 do 20 proc. podatku dochodowego, również w zależności od kategorii. (w)

## Smiertelna kąpiel

Wczoraj w godzinach popołudniowych do zakładu kąpielowego przy ulicy Zachodniej 38, zjawił się przyzwicie ubrany osobnik, który udał się do kabiny mieszczącej wannę.

Gdy po upływie półtorej godziny, jegomość ów nie opuścił kabiny, posługacz z ciekawości otworzył drzwi i spostrzegł mężczyznę leżącego bez przytomności w wannie z przeciętymi żyłami rąk, woda zaś zabarwiona była na ézerwono, upływającą z jego rąk krwią.

Natychmiast zawezwano pogotowie ra-

tunkowe, lekarz którego stwierdził, że samobójcą jest niejaki Mieczysław Wieliński 35-letni kucharz zamieszkały przy ulicy Brzozowej 24, który poprzecinał sobie żyły, by przez upływ krwi pozbawić się życia. Wieliński niezależnie od tego zażył opium, by nie czuć bólu względnie się otruć.

Desperata po udzieleniu pomocy, przewieziono w stanie osłabionym do szpitala w Radogoszczu. Przyczyny samobójstwa nie ustalono. (w)

## Zwykła kronika P. K. F.

W dniu wczorajszym na linii kolejowej Łęczyca—Kutno, w pobliżu przystanku Sierpów wydarzyła się katastrofa kolejowa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Wskutek katastrofy w pociągu kolejowym zdążającym do Łodzi wykoleiło się 5 wagonów towarowych, z których dwa stoczyły się z wysokiego nasypu i uległy rozbiściu.

Z powodu zatarasowania toru kolejowego komunikacja na linii Kutno—Łódź, uległa 6-godzinnej przerwie. Przyczyną katastrofy, jak to narazie zdołano ustalić, było niedbalstwo obsługi pociągu.

Dalsze dochodzenie w tym kierunku prowadzi władza kolejowa i policja. (w)

MENAZERJA w Helenowie  
Dziś i codziennieWe ście zł. 1. — uczniowie dzieci oraz wojskowi  
niższych rang po 50 gr.

Akta sprawy Nr Z. 263/29 r.

**Wezwanie publiczne**

Przewodniczący Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi na zasadzie art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23-go grudnia 1927 roku o zapobieganiu upadłości (Dz. U. Nr. 3/28 r. poz. 20) zawiadamia, że firma „ARON BIRKE”, mająca swą siedzibę w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 22, fabrykę w Aleksandrowie przy ul. Kościelnej Nr. 21, wniosła w dniu 13 listopada 1929 roku podanie do Sądu Okręgowego w Łodzi o udzielenie jej odroczenia wyplat i że termin do rozpoznania powyższego podania został wyznaczony na dzień 28 grudnia 1929 roku, na godzinę 10-tą rano w gmachu Sądu Okręgowego Łodzi, ul. Zeromskiego Nr. 115, pokój Nr. 40

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę sądową, celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Wice-Prezes

(-) J. KISZMISZJAN

Sekretarz

(-) T. CICHECKI

**ODPIS**

Nr. sprawy Z. 247/29 r. Uzasadnienie nastąpi dnia 7 grudnia 1929 r.

**WYROK****W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.**

Obecni: Przewodniczący Wice-Prezes J. Kiszmiszjan, Sędziowie Handlowi: K. Kon i M. Saks, Sekretarz apl. Dr. Michał Szytko. Dnia 23 listopada 1929 r. Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydziale Handlowym na posiedzeniu publicznym rozpoznawał sprawę odroczenia wyplat firmy „Jelinowicz i Glass”

p o s t a n o w i ł:

udzielić firmie „Jelinowicz i Glass” odroczenia wyplat na przeciąg trzech miesięcy t. j. od dnia 23 listopada 1929 r. do dnia 23-go lutego 1930 roku, ogłosić wyrok niniejszy w „Monitorze Polskim” i w pismach „Głos Poranny”, „Rozwój” oraz wywieścić takowy w gmachu Sądu Okręgowego i na drzwiach firmy „Jelinowicz i Glass”, pobrać od tejże firmy złotych sto pięćdziesiąt (150) tytułem zaliczki na koszty, Mianować Sędzią Komisarzem Sędziego handlowego Klemensa Poznańskiego, a nadzorcą sądowym apl. adw. Leona Rubina,

Podpisali obecni

Za zgodność Sekretarz: (-) T. CICHECKI

Do akt. Nr. 2816 1929 r  
**OGŁOSZENIE.**

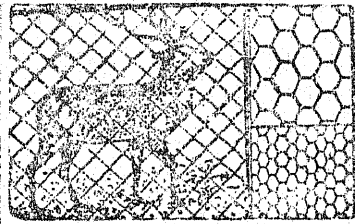
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 10 stycznia 1930 roku od godziny 10 rano w Łodzi, przy ul. Rzgowskiej Nr 59 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Zygmunta Frycza składających się z pianina fir. „Bechszajn” ocenionych na sumę 2000 Zł.

Łódź, dnia 18 listopada 1929 r.

Komornik  
L. NABOROWSKIDo akt. Nr. 2458 1929 r  
**OGŁOSZENIE.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 31 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Rzgowskiej Nr 32 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Jana Zielonka składających się z mebli ocenionych na sumę 1178 Zł.

Łódź, dnia, 2 grudnia 1929 r.

Komornik  
L. NABOROWSKI**Rudolf JUNG**

Gazy miedz. do filtrów „Rabitz” do robót betonowych we wszystkich metalach wyrabia i poleca

**Rudolf JUNG**ŁÓDŹ, Wólczajska 151  
telef. 128-97.**SZEWCY!****Skóry****i dodatki**

najkorzystniej kupić można w spółce przy cechu

Piotrkowska 79

**Sklep galanterji**

ozdób wojskowych, policyjnych, strażackich i uczniowskich

**K. Jarociński****11-go Listopada 57**

daw. na ul. Piotrkowska 121

**CEBULKI****kwiatowe**

(tylko jeszcze kilka dni) oraz nasiona do jesienne-go wysiewu

POLECAJĄ SKŁADY

**L. JASINSKIEGO**

w ŁODZI Andrzeja 10 tel. 168-56 w ŁĘCZYCY, Poznańska 30, tel. 125

**Instrumenty muzyczne**

najtaniej sprzedaje pracownia instrumen. muzycz.

**Feliksa BONIEWICZA**

ŁÓDŹ, ul. Targowa 38

Dla szkół nauczycieli i uczni ustępstwa.

**Na wypłatę**

UBIORY OBUWIE

BOTY, KALOSZE

FIRANKI, JEDWAB

GALANTERJA

**Piotrkowska 37**

III wejście I piętro

**Ogłoszenia drobne.****Kupno i sprzedaż**

SKŁAD Tapicersko-Stolarski B-ci GABAŁOW Sienkiewicza 40 i Skład Mebli NAWROT 8 polecamy na dogodnych warunkach urządzenia pokojowe oraz pojedyncze meble również posiadamy na składzie otomany, tapczany, fotele, krzesła, stoły i t. d.

Sprzedam garderoby, szafę, toaletę, otomany, leżanki, stół krzesła; przyjmuję wszelkie roboty w zakresie tapicerstwa wchodzące Anny 31 Przędziwieki 9166-2

Łebowy kredens, stół, krzesła, garderobę, łóżka, stoliki nocne, tremo, otomanę, szafę sprzedam tanio Sienkiewicza 59 m. 42 oficyna II wejście I piętro 9200-2

**Posady i prace**

potrzebny służący żonaty do gospodarstwa rolnego, oraz ogrodnik samotny Rybna 14 właściciel domu 9198-1

potrzebna służąca. Wólczajska 91 m. 36 9212-2



Apteka poleca wszelkie zioła lecznicze.

**LEK. DEN. Z. BIELAŃSKA powróciła**

leczenie zębów i chirurgja stomatol.

ul. KILIŃSKIEGO 113

tel. 1.48-27. (winda)

**Dr. Feliks SKUSIEWICZ**

ANDRZEJA 11

Telefon 137-43.

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe  
godz. przyjęć: 9.30-11 rano i 5-7.30 po poł.

**SKŁAD FUTER i Zakład Kuśnieraki J. SZWARCMAN**

Marutowicza 42 (sklep frontowy) Tel. 66-31

poleca gotowe futra damskie i męskie oraz skórki pojedyncze wszelkiego rodzaju, po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach. Obejrzanie nie obowiązuje do kupna

P.P. krawcom udzialam rabatę

**TANIO! FUTRA! TANIO**

wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie. J. OPATOWSKI Kilińskiego 134 tel. 1.54-95. Dojazd tramwajami 4, 10, 16, 17

Lekarz-Dentysta

**Jaśób Rotenberg**

wznowił przyjęcia

Piotrkowska 79 (II brama) Al. Kościuszki 22 (I p, f.) tel. 164-24

Na raty! Taniol! Najdłuższe terminy! Manufaktura, galanterja, obuwie, białe towary, firanki, kołdy, bielizna męska, damska poleca „KREDYT” Nawrot 15 Uwaga! I-sze piętro.

**Buchalter-bilansista**

dobry organizator i znawca spraw podatkowych, przyjmuje prowadzenie, zakładanie i zamknięcie ksiąg handlowych. Zestawienie bilansów, likwidację przedsiębiorstw oraz wszelkiego rodzaju kontrołę. Adres: ul. Andrzeja 33 m. 10

Wapno plechocińskie marmurowe Cement, Gips, „Scipio”, Szamoty „Klepaki”. Cegła, Dachówka Eternit, Papa, Posadzka, Glazura, Łepnik do posadzki na zimno „Duroxyl”, Trzcina 5786-

Poleca wyłącznie przedstawicielstwo fabryk

Inż. JAN PĘDZICH

Warszawa, Zielenia 30. Tel. 108-70.

**CENA OGŁOSZENIA:** Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr., zwyczajne 14 gr., nekrologi 30 gr., komunikaty 25 gr. za wiersz milimetry lub jego miejsc Drobne ogłoszenia bezterminowe 10 gr. za wyraz, duże litery 50 gr. najmniejsze ogłoszenie 1 zł. Ogłoszenia zamieszczone 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łamów. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 7-oj po 7-ej 50 proc. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń admin. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.

Redaktor Naczelny i Wydawca inż. T. Czajewski. W Łodzi T. Czajewskiego. Red. odpowiedzialny Janina Grzegorzewska